

ŁÓDZKIE

15 groszy

Łódź

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

KRATER JUŻ DYMI!...

Przed zamachem stanu na Litwie Kowieńskiej.

Według doniesień z Kowna w republi-
ce litewskiej zanoś się na
poważne wewnętrzne wypadki.
Rząd obecny atakowany jest zarówno ze
strony polakożerezej, chrześcijańskiej de-
mokracji litewskiej jak i ze strony
komunizujących socjalistów.
Opozycja zapowiada
gwałtowny zamach stanu.

Organ rządowy silnie zaniepokojony o-
strzega wyraźnie, że rząd nie dopuści
do zbrojnych wystąpień
i ożne powstanie będzie tłumione tą sa-
mą bronią. Prasa kowieńska prowadzi na
ten temat gwałtowną polemikę, która
zdradza wyraźnie
wrzenie panujące na Litwie kowieńskiej.

Student-bandyta ponownie stanął przed sądem.

Za napad na sklep jubilera skazany na 8 lat więzienia.

(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 10. 12. Wczoraj przed są-
dem okręgowym w Warszawie toczyła
się sprawa
byłego studenta
Lucjana Żaboklickiego, sprawcy napadu
bandyckiego na kantor bankierski Tar-
gownika przy ulicy Niecałej. Jak wiado-
mo Żaboklicki za napad ten skazany zo-
stał na
beztęminowe więzienie.
Tym razem odpowiadał on za napad na

sklep jubilerski przy ulicy Chłodnej, skąd
wraz z byłym przodownikiem Jareckim
skradł biżuterię
wartości 15 tysięcy złotych.
Żaboklicki przyznał się do winy o-
świadczaając, że chodziło mu o zdobycie
pieniędzy na wyjazd do Ameryki.
Inteligentny bandyta skazany został
na 8 lat ciężkiego więzienia,
co oczywiście wchodzi do pierwszej ka-
ry.

Kasjer kolejowy, który zdefraudował 120 tysięcy złotych

sam oddał się w ręce policji.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 10. 12. — Dnia wczorajsze-
go w Deblinie oddał się w ręce policji
kasjer kasy osobowej
na dworcu wileńskim w Warszawie, Sit-
kowski, który zdefraudował niedawno 120
tysięcy złotych.
Podczas aresztowania oświadczył, że
oddaje się w ręce policji, w tym celu aby
przeszkodzić ewentualnej ucieczce swych
wspólników.
Sa to: Józef Litwiski i Włodzimierz Na-
zarewski, współwłaściciele firm „Prze-

myśl naftowy” znajdujących się w Warsza-
wie. Sitkowski twierdzi, że oni to nakłonili
go, aby
operował sumami,
które przechodziły przez jego ręce. To mia-
ło polegać na opóźnianiu przesyłki
wpływów zdiennych do dyrekcji kolejowej
Nazarewski i Litwiski twierdzą, że na
sumy wpłacone przez Sitkowskiego
wystawili weksle,
które są obecnie w obiegu. Tym oświad-
czeniem jednak kategorycznie zaprzecza
Sitkowski.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,59
Nowy-Jork	8,98
Paryż	36,01
Szwajcaria	173,67

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach
prywatnych

	9,00
--	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,05
Złoty	57,10
Dolar	5,14

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym
kupowały około godziny 12-ej efekty po
kursie — 8. 95.
Prywatnie dolar w żądaniu 9,01
W płaceniu 9,00
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Tragedja sędziwej kobiety.

Rzuciła się z okna 3-go piętra na bruk.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 10. 12. — Wczoraj przy ul.
Pieknej 34 z okna 3-go piętra
wyskoczyła 50-letnia Teresa Przybylska,
zamieszkała przy ul. Piotra Skargi 16. By-
ła ona właścicielką magazynu obuwniczo-
dzina jej od dłuższego czasu
cierpiała nędze,
gdyż magazyn wobec zastójn nie przyno-

sił żadnych dochodów i wreszcie
wystawiony został na licytację.
Przybylska nie widząc ratunku udała
się po pomoc do swojej siostry przy ul.
Pieknej. Nie zastawszy jej w domu napisa-
ła do niej na kartce kilka słów i
rzuciła się z okna na bruk.
Nieszczęśliwa kobieta zmarła, zanim
przywieziono ją do szpitala.

Zasłonił się gazetą i strzelił do siebie

z rewolweru.

Samobójstwo podczas kolacji.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 10. 12. Podczas kolacji
odebrał sobie życie
23-letni Izrael Holckener zamieszkały
przy ulicy Nowolipskiej 4. Przyczyną samo-
bójstwa była
sprzeczka z rodzicami,

którzy zwrócili mu uwagę że prowadzi nie
właściwy tryb życia. W odpowiedzi na to
Holckener
zasłonił się gazetą
i strzelił do siebie z rewolweru zabijając
się na miejscu.

Śmiertelny atak epileptyczny złodzieja.

Zmarł ze strachu.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 10. 12. Na ulicy Marszał-
kowskiej do dwóch
zawodowych złodziei,
Szczepana Bartoszewskiego i Włodzimie-
rza Próchnowskiego, którzy udawali się
na wyprawę,

doszli dwaj agenci policyjni
i aresztowali ich. Po drodze do komisaria-
tu Bartoszewski upadł na ziemię i
dostał ze strachu ataku epileptycznego.
Przewieziony do szpitala niebawem
zmarł.

Kwitnący stan kolejnictwa polskiego.

Optymistyczne oświadczenie ministra Romockiego.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 10. 12. Na posiedzeniu
komisji budżetowej
podczas rozważania budżetu Ministerjum
Komunikacji, minister Romocki

optymistycznie ocenił obecny stan kolej-
nictwa
i oświadczył, że rząd obecnie
nie myśli o redukcji
urzędników kolejowych.

Pasażerowie III klasy mogą jeździć z Łodzi

do Gdańska wagonem sypialnym.

Poczynając od wczoraj pociąg osobowy
kursujący na linii Łódź — Warszawa —
Toruń — Bydgoszcz — Gdańsk posiada
wagon sypialny klasy III-ej, prócz dotych-
czasowych wagonów sypialnych klasy I i

II-ej.
Zamawiać miejsca należy w biurze „Or-
bis” (Andrzeja 5), albowiem wagony kur-
sują z Warszawy, pasażerowie zaś łódzcy
wsiadają w Kutnie.

Setery angielskie



(własność d-ra Stanisława Koźmiana) nagrodzone na ostatniej wystawie
w Helenowie.

Apoteozowanie partykularyzmu i wroga napastliwość w stosunku do państwa.

Niesłychane stanowisko polskiego dziennika w Wilnie.

„Kurier Wileński” zdaje się iść na rękę Kowinu, albowiem zaczął w gwałtowny sposób propagować ideę wileńskiego partykularyzmu i błotem obrzucać państwowość polską. Pismo to oburza się przedewszystkiem na to, że w Polsce są ludzie, są uczeni, którzy nie mogą zrozumieć odpowiedzi ludzi kresowych na pytanie o przynależność narodową.

„A ja, panoczku tutejszy”.

Autor artykułu w „Kur. Wil.” protestuje przeciw temu, iżby „patrzono na naszych „tutejszych”, jako na pewien niższy cywilizacyjny typ ludzi, których rozwój umysłowy nie pozwala na orientowanie się w takich wykwitach kultury, jak polecie narodu” (!)

„Kurier Wileński”

„solidaryzuje się w pełni z „tutejszością” i oświadcza się gorąco za „ideologią krajowców”, której przeciwstawia (!) ideologię państwowości polskiej!

Pod wpływem osadnictwa wojskowego, bezładni, który wnoszą nie umiędziając wczuć się w potrzeby ziem naszych polityka administracyjna, oraz pod wpływem przewrotnego szowinizmu niezdarnej władz szkolnych coraz bardziej wśród miejscowej ludności, nawet poczynającej się do narodowości polskiej, zaczyna budzić się świadomość pewnych odrębnych właściwości i interesów mieszkających ziem Litwy historycznej. A to jednocześnie stwarza sprzyjające warunki dla

wzrostu w niedalekiej przyszłości popularności Ideologii krajowej.

„Polska odrodzona nie tylko dopuściła do podziału naszego kraju (!!), ale stworzyła także metody rządzenia, zmierzające do zniwelowania wszystkich naszych cech odrębnych. Przez całą Polskę idzie prąd unifikacyjny, zmierzający do zatarcia wszystkich różnic pomiędzy poszczególnymi dzielnicami, do

wychowania jednolitego typu obywateli, którychby można było wszystkich zaliczyć do tej samej kategorii.

Otóż przeciwko temu prądowi unifikacyjnemu jak najbardziej stanowczo i ostro występuje dziś Ideologia krajowa.

I kończy to „krajowe” pismo wileńskie, drukowane w języku polskim:

„W idealach politycznych myśli „krajowej” jest szeroki rozmach, jest głębia i wzięcie się w rytm procesów dziejowych. Ale społeczeństwo polskie tych idealów nie zna. Społeczeństwo polskiemu wystarcza brudna tandeta nacjonalizmu”.
Takie słowa wyszły w roku 1926 z pod pióra Polaka (?) na kresach. Zaledwie zwyrodnienie polityczne nie może już jaskrawiej się ujawnić.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej.

Przewód sądowy został zamknięty.

Z Warszawy donoszą: Kulminacyjnym punktem wczorajszej rozprawy w sądzie wojskowym przeciw kom. Bartosze wiczowi

był referat biegłych,

dotyczący strat skarbu państwa, któremu machinacje oskarżonego wyrządziły szkodę na ogólną sumę 2,417,980 zł. i 18,000 dolarów.

Przestępne działanie, dzięki któremu między Bartoszewiczem a jego adherentami utonęła owa zawrotna suma.

polegało na wypłatach za niedostarczone towary, na pobieraniu przez firmę Marszałka bezpodstawnych zaliczek, na nęskaniach od niej zastrzeżonych w umowach kar konwencjonalnych na wypadek niewykonania zobowiązań i wreszcie na specjalnej spekulacji i fikcyjnym szacunku dostarczanych obiektów.

Wczoraj nareszcie przewodniczący zamknął przewód sądowy, wobec czego dziś należy się spodziewać przemówienia prokuratora mjr. Rumińskiego.

Parlament rumuński uchwalił

20 milj. na odbudowę pałacu królewskiego w Bukareszcie.

Bukareszt, 10. 12. — Przyczyny pożaru pałacu królewskiego dotychczas nie ustalono. Polscy twierdzą, że

pożar wybuchł wskutek krótkiego spięcia.

Przedmioty artystyczne, obrazy i kosztowności zostały uratowane, natomiast niezwykle cenne gobeliny

i baldachim nad tronem spłonął. Wiceprezydent parlamentu na dzisiejszym posiedzeniu postawił wniosek o wyznaczenie

20 milionów lei

na odbudowanie części spalonego pałacu. Izba przyjęła wniosek ten bez dyskusji.

Republikański minister niemiecki na usługach bojówki cesarskiej.

Kompromitacja min. Gesslera w sejmie pruskim.

Berlin, 10. 12. Sejm pruski miał dziś niezwykle sensacyjną, która skompromitowała ministra Reichswery Gesslera, udowodniwszy

mu świadome kłamstwo.

Posel socjalistyczny Heilmann przedłożył oryginalny listów b. pułkownika Lucka do Gesslera, który w jego

istnieniu ich poprzednio w Sejmie zaprzeczył. Listami temi Luck, jako prezes bojówki nacjonalistycznej „Olimpia”, wywierał niewłaściwy wpływ na tok urzędowania ministra Reichswery, polecając np. zdeklarowanych hitlerowców do Reichswery itp.

„NAWROT POWSZECHNY”.

Pod tym tytułem jutro, t. j. w sobotę, dnia 11 b. m., o godzinie 12-ej w nocy, odbędzie się w Teatrze Miejskim, przy ul. Cegielińskiej, oryginalna impreza Polskiego Klubu Artystycznego. Będzie to widowisko rewelacyjne pod postacią „Żywego Dziennika” — nowość, jakiej Łódź jeszcze dotychczas nie widziała.

Poszczególne „artykuły” w oryginalnej inscenizacji, odegrane zostaną przez samych autorów, oraz przez szereg najlepszych sił zespołu Teatru Miejskiego, jak pp.: Jarkowska, Jakubińska, Moriska, Horecka, Tatarkiewiczówna, Niedziałkowska, Bielicz, Krotke, Szubert, Tatarkiewicz, Wilczkowski, Znicz, Zeromski — „nadzwyczajny dodatek” zaś „robia” Milla Kamińska, Marjusz Maszyński, Relewicz-Ziemińska, J. Turwim, który specjalnie przybywa do Łodzi, p. Janowska z całym swym zespołem i w. in.

Wieczór obfitować będzie w wiele oryginalnych atrakcji i niespodzianek, to też wzbudził on istotnie niezwykle zainteresowanie. Nieliczne, po zostale jeszcze bilety nabywać można w sklepie „Mignon” (Grand-Hotel) wyłącznie za imiennymi zaproszeniami, które wydają: prezes Klubu dyr. Gorczyński, oraz członkowie zarządu pp.: prezydent Cynarski, dyr. Diensil-Dąbrowska, red. Olszowski, Tarłowski i Urbach.

Czysty dochód z imprezy przeznaczony w części na Polski Klub Artystyczny, częścią zaś na Związek Artystów Scen Polskich i Syndykat Dziennikarzy.

Awanse w korpusie oficerskim.

Z Warszawy donoszą:

W pierwszych dniach stycznia ogłoszone zostaną awanse w korpusie oficerskim. Jak się dowiadujemy, nominacje mają być

bardzo liczne.

Ministerstwo Spraw Wojskowych układa obecnie listy oficerów, którzy mają być awansowani. Sprawa ta interesuje się osobliwie p. minister spraw wojskowych.

Komuniści znów zagięli parol na Polskę.

Powiększony Komitet Wykonawczy „Kominternu” (Trzeciej Międzynarodówki) w Moskwie ogłosił pompatyczny protest przeciwko

„białemu terrorowi w Polsce”.

Odezwa ta ogłoszona w „Prawdzie” moskiewskiej, oświadcza, że Komintern w porozumieniu z „międzynarodowym proletariatem” udzieli „partjom komunistycznym w Polsce i na Bałkanach całkowitego poparcia”.

Demonstracje więźniów komunistycznych w Wilnie

Wilno, 10. 12. Dziś w więzieniu na Łukiszkach komunistyczni więźniowie urządzili niesłychaną demonstrację, bijąc szyby, łamiąc sprzęty i przeraźliwie krzycząc, uniemożliwiając pracę służbie więziennej. Więźniowie wysunęli 12 postulatów, z któ-

rych tylko trzy podlegały dyskusji i zostały przez władzę sądową uwzględnione. Sprawdzone p. południu

silne oddziały policji i straży więziennej zaprowadziły spokój.

Niebezpieczne szyny.

Niezrozumiały opór Dyrekcji Kolejek Dojazdowych.

Pabjanice, 10. 12. — Ułożone na głównej arterii Pabjanic — ul. Zamkowej — szyny kolejek dojazdowych kładzione są na sposób kolejowy i wystają kilka centymetrów nad bruk.

Stan ten powoduje częste wypadki.

Nie dalej jak w ubiegły wtorek z powodu wystawiania szyn,

wywrócił się wóz,

naładowany węglem, przygniatając woźnicę, który odniósł ciężkie obrażenia ciała.

Pabjanicka Straż Ogniowa na przełomie.

„Krusze i Ender” tworzy własne oddziały.

Z Pabjanic donoszą:

Na terenie Pabjanic od kilku tygodni trwa konflikt między dwi istniejącymi oddziałami Straży Ogniowej.

Konflikt powstał na tle mianowania nowego na celnika przez zarząd na miejsce Kosińskiego — kierownika oddziału Staromiejskiego. Wobec narzuconego nastroju wśród strażaków

zarząd zgłosił swą dyktando.

Zwołane walne zebranie

dymisję odrzuciło

i wyraziło zarządowi votum zaufania. Fakt ten nie rozwiązał jednak konfliktu.

W sprawie zamiany szyn na inne powszechnie używane w Łodzi

zwrócił się Magistrat do Dyrekcji K. D., jednak bez skutku.

Wobec tego wysłany został do

Ministerstwa memoriał

umotywowany wraz z prośbą o wywarcie presji na Dyrekcję tramwajów podmiejskich w kierunku zamiany szyn.

A tymczasem wozy wywracają się, a ludzie i konie łamią nogi!

Rozdanie nagród Święta Pieśni w Pabjanicach.

Pabjanice, 10. 12. Magistrat miasta Pabjanic przystąpił do

wydawania nagród

stowarzyszeniom śpiewaczym odznaczonym na konkursie Święta Pieśni w Pabjanicach.

Nagrody wyglądają bardzo estetycznie i stano-

wią małe dzieła artystyczne w postaci żetonów i dyplomów.

Pierwszą nagrodę, jak wiadomo, przyznano Stow. Śpiew. V-go oddz. L. O. S. S. i Męskiemu Tow. Śpiewacemu w Pabjanicach.

Dochody skarbowe w powiecie łaskim wzrosły znacznie.

Z Pabjanic donoszą:

O poprawie sytuacji ekonomicznej w powiecie łaskim, do którego należą Pabjanice, świadczy

fakt, że dochody skarbowe w miesiącu listopadzie wzrosły w porównaniu z miesiącami poprzednimi o blisko 40 proc.

Łaźnia dla bezrobotnych

w firmie Krusze i Ender.

Z Pabjanic donoszą:

Firma Krusze i Ender w Pabjanicach powiadomiła Związek Bezrobotnych Pracowników Umysłowych, że zezwala wszystkim bezrobotnym pracownikom na

korzystanie z łaźni firmy.

Każdy z bezrobotnych ma możliwość wykupania się raz na miesiąc za minimalną opłatą, gdyż załatwienie za 30 groszy.

Smutny epilog przechadzki.

Przejechany przez samochód.

Łódź, 10. 12. W dniu wczorajszym 11-letni Franciszek Milczarek, sierota, wychowaniec ochronki przy ulicy Stenkiwicza 47,

zaprzagnął przechadzkę.

Znalazłszy odpowiednią chwilę ciekawie wymknął się niespostrzeżenie z zakładu i skierował swe kroki w kierunku śródmieścia. Wycieczka jego została srodze ukarana. Nieostrożny małe

biegnąc jezdnią

ulicy Przejazd wpadł pod przejeżdżający samochód. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził ogólne potłuczenie i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Milczarkę do szpitala Anny-Marii w stanie b. ciężkim.

Szofer prowadzący auto, zdolał zbiec bezkarnie.

Zaczadzony mistrz igły.

Dobry skutek szybkiej pomocy.

Łódź, 10. 12. Dzisiaj rano mieszkańcy domu przy ulicy Zachodniej 42,

zaalarmowani zostali jękami.

Wydobywały się one z mieszkania krawca 27-letniego Ioka Wojdysławskiego. Wyważono drzwi i zgrupowani pod drzwiami zostali odurzeni kłębami gryzącego dymu. Niezrażeni tem rzucili się na ratunek Wojdysławskiemu, który uległ silne-

mu zaczadzeniu i dawał

bardzo słabe oznaki życia.

Wyniesiono go na powietrze i zawieziano karetą Pogotowia. Lekarz po zastosowaniu natychmiastowych środków zaradczych, odwiózł nieszczęśliwego krawca do szpitala miejskiego.

Przyczyną zaczadzenia wadliwa konstrukcja pieca.

Krwawa zemsta.

Mistrz bicia pobity przez konkurentów.

Łódź, 10. 12. — W dniu dzisiejszym około godziny 5 nad ranem na szosie Zgierskiej, tuż obok parku „Juljanów” rozegrały się

krwawe porachunki osobiste

stoeżone przez kilku woźniców.

64-letni Jakób Sieradzki, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Zielonej 1, miał częste zatargi na tle konkurencyjnym, które

jednaly mu sporo wrogów.

rekrutujących się również z woźniców.

Grozili mu oni nieraz zemstą. Sieradzki śmiał

pokażyci nożami.

Lekarz pogotowia stwierdził u Sieradzkiego kilka ran kłótych piersi i po udzieleniu pomocy odwiózł go do domu.

Powiadomiona policja sprawców bójki aresztowała.

WYBUJAŁOŚĆ INSTYNKTU SAMOZACHOWAWCZEGO

proceedzi do bezwzględego egoizmu.

Najnowsze badania nad kształtowaniem się duszy zbrodniarza.

Życie duchowe człowieka

składa się z trzech zasadniczych, właściwości: z wrażeń czyli spostrzeżeń, myśli czyli krytycznego rozumu oraz woli i czynu.

Już Lotze uczył, że każda dusza ludzka tym trzem właściwościami podlega: odnosi wrażenie, przerabia je i na nie reaguje.

Jeżeli odetniemy żywej żabie ostrem cięciem głowę i udź jej natychmiast dotknijemy kwasem siarczanym, zwierzątko będzie się starało zetrzeć kwas z nogi — zupełnie celowy postępek który dokonywa

Jakkolwiek brak mu mózgu

— co dowodzi, że celowe czyny mogą mieć miejsce przy pomocy nerwów stosa pacierzowego. Tego rodzaju celowe

odruchy bez udziału mózgu

nazywają się automatyzmami — automatycznymi ruchami.

Gdyby żaba tą z głową odcięta był człowiek i dopuściłby się w tym stanie jakiegoś sprzecznego z prawem czynu, żaden prokurator nie mógłby się dła domagać potępiającego wyroku.

W każdym człowieku na skutek normalnych podrażnień, mających główne swe źródło w gruczołach wewnętrznych

tkwi instynkt samozachowawczy.

Kiedy zatem w życiu człowieka przebiegają wrażenia wywołane zarówno zewnętrznymi podrażnieniami jak i wewnętrznymi — podrażnieniem gruczołów przy jednoczesnym

zmniejszeniu zdolności krytycznego myślenia

spowodowanym przepracowaniem, bezsennością, głodem, rozpustą lub inną i kąs

trucizną mózgową, (

wytwarza się powoli typ egocentryczny człowiek,

myślący tylko o sobie,

siebie stawiający w centrum swego życia.

Im człowiek staje się bardziej egocentryczny — zamierają w nim powoli wszystkie

subtelne poruszenia duszy,

które zwykliśmy nazywać „sumieniem”, „wychowaniem”, „kulturą” i innymi tego rodzaju „hamulcami”, aż pękają nici wiążące go z innymi ludźmi, społeczeństwem, państwem i z egocentrycznego przeradza się w

przestępcę.

Poza nędzą mamy jeszcze trzy plagi, przeistaczające egocentrycznego człowieka w zbrodniarza: alkohol, tytoń i lues, a z pośród tych czterech trucizn ludzkości palną pierwszeństwa dźwierz lues.

Nic nie wywołuje tak

prerażających zmian w mózgu

jak ta straszna i podstępna choroba.

Doktor Bonn naczelny lekarz domu po prawczego i więzienia w Niemczech utrzymuje, że większość przestępców rekrutuje się z chorych na lues i bijącym w oczy jest nawrót ich od asocjalnego czło-

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



No. 33.



No. 34.



No. 35.



No. 36.

Podobiznę, uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć wraz z numerem i do dnia 20 grudnia złożyć w redakcji. (Zawadzka 1).

wieka do normalnie czującego, myślącego i skruszonego grzesznika pod wpływem energicznego fizycznego i psychicznego leczenia.

Z powyższego wynika, że

czujne oko nad czystością wrażeń

dla młodzieży naszej jest pierwszym etapem do gruntownej sanacji w społeczeństwach współczesnych, w których według statystycznych danych co siódma niemal jednostka dorosła

jest w konflikcie z kodeksem prawnym!

Z widowisk publicznych przede wszystkim usunąć należy wszystko co wywołuje chorobliwe podrażnienia gruczołów.

Wychowawcy winni wdrażać w umysł młodzieży

potrzebę samodyscypliny

— hamowania swych egoistycznych popędów przez trzymanie się zdala od wszystkich trunek

hamujących zdolność naszego myślenia

i drażniących jednocześnie nasze wewnętrzne gruczoły a dających tem samem przewagę

ciała i jego instynktom

nad pełną samowiedzą ducha. Bo inaczej zaraza moralna

zataczać będzie coraz szersze kręgi — coraz więcej jednostek będzie szło po pochylej równi od społecznego człowieka do egocentrycznego — a stąd przy sprzyjających warunkach w powojennym chaosie

nie tak daleko do asocjalnego wyrodka społeczeństwa — czyli przestępcy.

14-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

III-cla klasa.

Drugi dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 10.000 Nr. 78660.

Zł. 2.000 Nr. 8899.

Zł. 1.000 Nr.: 45745, 71444.

Zł. 500 Nr.: 45968, 64024.

Zł. 400 Nr.: 47225.

Zł. 300 Nr.: 27, 10928, 37419, 51183, 54758, 71346.

Zł. 250 Nr.: 7341, 23037, 32269, 39700, 43340, 44484, 45481, 49900, 56996, 65144, 66486, 76605.

Zł. 225 Nr.: 716, 1305, 7824, 8468, 10298, 12565, 12856, 14413, 14903, 16175, 17010, 17912, 18779, 19549, 20923, 21711, 23849, 26313, 26897, 29084, 32404, 34567, 37785, 38660, 40264, 41401, 46336, 48294, 48745, 48860, 51084, 52743, 53193, 61188, 63107, 63877, 68460, 69739, 69782, 70703, 71890, 73072, 73721, 74237.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

GEORGES POURGEL.

DETEKTYW.

P. Raoul Saratier dopalał cygaro w drzwiach kasyna. Obojętnym wzrokiem patrzył na pary wchodzące do dancingu, ogromnej sali wychodzącej z jednej strony na morze, z drugiej na ogród.

Niktby nie mógł odgadnąć w tym banalnym światowcu inspektora policji, przybyłego tego samego dnia z Paryża, aby rozwiązać tajemniczą afere t. zw. afere ka synowa.

Od początku sezonu ginęły w niewytlumaczony sposób turecki, naszywniki, bransoletki tancerek, w czasie tańców i to pod okiem agentów policyjnych.

P. Raoul Saratier miał dosyć bystrości, znajomości psychologii i zaufania do siebie co mu pozwoliło rozwiązać różne skomplikowane sprawy w Deauville, Biarritz i w innych miejscach.

Rzuciwszy cygaro zeszedł do ogrodu. Wzdłuż kraty ogrodzenia stał długi sznupek taksówek. Z pośród tych samochodów wystąpił jakiś człowiek, który wszedł do ogrodu przez boczną furtkę. Był to szofer w czapce sportowej, w skórzanej kurtce rozpiętej na piersiach, odsłaniającej koszulę niezmiernie brudną.

— Falszywy szofer — pomyślał inspektor policji.

Nieznamy zdał się iść z pewnem wahaniem. Skierowawszy się z początku do głównego wejścia, zawrócił następnie i udał się w najciemniejszy kat ogrodu. Ukrywszy się tu za marmurową kolumną i krzewami bzu przytknął czoło do szyby, przez którą widać było salę dancingową. Stał tak czas dłuższy bez ruchu.

— Podejrzaną osobistość! — szepnął inspektor policji.

P. Raoul Saratier wszedł do sali dancingowej. Znalazł stolik, skąd mógłby studiować oblicze nieznanego i zadrżał z zadowolenia, zobaczywszy je za szybą okienną.

— Jaka lekkomyślność dla prawdziwego złoźwicy — pomyślał. Może to tylko pomocnik, który stoi na czatach. Lecz kogoż on pilnuje? Pewnie nowej ofiary tej nocy.

Inspektor rzucił okiem po sali i obserwował parę, przesuwającą się w tańcu przed oknem, za którym stał bandyta. Z wyrazu jego oczu i ruchów twarzy, z nagłego rozpromienienia się jego rysów poznał wkrótce parę tancerzy, przeznaczoną zapewne tego wieczoru na ofiarę zamachu bandyckiego.

Tancerz był ogromnie banalny; partnerka jego była to młoda dziewczyna w bia-

łej sukni, która zdawała się cieszyć jak dziecko z tańców. Inspektor policji krytycznym wzrokiem przestudował czyste rysy madonny, jasne oczy i naszywnik z pereł falszywych zapewne na ślicznej jej alabastrowej szyi. Jakiś naiwny podłotek pozornie...

W chwili potem pewne odkrycie nie pozostawiło mu już żadnych wątpliwości: spostrzegł wzrok falszywego podłotka skierowany do falszywego szofera za oknem i uśmiech porozumiewawczy dwóch prawdziwych kryminalistów...

— Mam ich w sieci — mruknął. Wtem do sali wpadła osobistość, krzyząc, że ja okradli: zginał jej właśnie wspaniały sznur pereł.

Raoul Saratier odwrócił się: szofer za oknem i podłotek w sali zniknęli. Wypadł do ogrodu i przyszedł dość wcześnie na stację taksówek, aby spostrzec jakas biała sylwetkę, znikająca w jednym z samochodów...

— Proszę jechać za tem autem — krzyknął szoferowi drugiej taksówki — gdy stanie, proszę się zatrzymać...

Mały niski domek, otoczony małym ogródkiem na przedmiesciu: była to prawdziwa melina złodziejska.

Inspektor stanął za oknem. Wzrok jego padł do małego pokoiku, w którym jakaś

starsza kobieta nakrywała do stołu.

Przez jakieś dziwne wyrafinowanie winni chcieli, aby ich domek robił wrażenie mieszkania uczciwych ludzi.

Jakiś nadzwyczajny wech śledczy miał genialny inspektor policji.

Oto podłotek i szofer, wchodzą jednocześnie do pokoju.

— A więc, Bianco, jesteś zadowolona z pierwszego balu — zapytała stara.

— O tak, mam, odpowiada z zapalem młode dziewczę. Doskonale się bawiłam! Przetańczyłam wszystkie tańce.

— Wiesz co, ona wcale zgrabnie tańczy — rzekł ojciec. Nie żałuję, że straciłem mój wieczór dla tej przyjemności, jaka miała, obserwując ją tańczącą.

Stara kobieta uśmiechnęła się.

— Trochę byłam niespokojna z powodu tych wszystkich historii z kradzieżami w kasynie...

— Przecież ja tam byłem za oknem, pilnowałem mała...

Przy najniższym podejrzanym ruchu wskoczyłbym do sali...

P. Raoul Saratier wyszedł ze swego ukrycia, wściekły na tych uczciwych ludzi, z powodu których stracił tak głupio wieczór.

— Do wszystkich diabłów — zaklął — trzeba zacząć od początku.

Wielki romantyk niemiecki padł ofiarą zielonych tapet.

Co o tem mówią współcześni chemicy?

Właściwy powód śmierci wielkiego poety niemieckiego Fryderyka Schillera był niemal przez wiek cały przedmiotem sporów i dociekań biografów i badaczy.

Obecnie kwestja ta odżyła na nowo dzięki studjum, przeprowadzonemu przez członka Instytutu Chemicznego w Kassel dra Wackenrodera.

Już przed niejakim czasem „Czasopismo dla chemii medycznej” poświęciło artykuł dra Kurta Brauera, w którym uczony chemik, omawiając trujące właściwości barwników zielonych, przypomina wersję, że powodem śmierci Schillera było

zatrucie arszenikiem,

zawartym w zielonych tapetach jego pokoju.

Fryderyk Schiller bowiem był znany ze swego zamiłowania do koloru zielonego i stałe obijał swoje mieszkanie

tapetami w tej barwie.

Gdy z końcem r. 1799 przeniósł się do Wajmaru, prosił Goethego, aby mu się postarał o takie „upiększenie jego horyzontu”, do czego też Goethe się zastosował.

Na skutek przypomnienia tej kwestji w „Zeitschrift für medizinische Chemie” dr. Wackenroder postarał się o zdobycie części oryginalnych tapet, które były wybite ścianą

ostatniej sypialni autora „Zbójców”.

Po poddaniu tych tapet dokładnej analizie chemicznej orzekł dr. Wackenroder, że farba do nich użyta zawierała istotnie arszenik i miedź i że była to tak zwana

Zdrowy żołądek, silne nogi i mocne łokcie

nie stanowią o wszystkim. Smutna przyszłość kultury europejskiej.

W całej Europie po kataklizmie dziesięciu, jakim była wielka wojna, nastąpiło przewartościowanie wszelkich wartości. Nauka i sztuka, które przez tyle wieków stanowiły chlubę narodów, zostały zepchnięte na drugi plan. Na czoło społeczeństwa wysunęli się

rycerze interesów.

Nie przybytek sztuki czy wiedzy, a giełda stała się światynią tłumów. Mocne łokcie i brak skrupułów, to „zalety” dzisiejszych luminarzy.

W zeszłym miesiącu odbyło się w Paryżu uroczyste posiedzenie dawnego Instytutu Francuskiego. Jego prezes stwierdził, że uposażenie członków instytutu jest obecnie w stosunku do cen

dwadzieścia razy mniejsze.

Zaś Jerzy Lecomte powiedział:

— Spekulacja triumfuje... dostawcy artykułów spożywczych i pozostali przyjeźdźcy kupują ziemię, zamki i lasy. Jedną tylko inteligencją jest traktowana.

jak biedna krewniczka,

nieśmiała i śmieszna.

Nie trzeba nikomu tłumaczyć, jak wielkie są wartości idealne nauki. Niech jednak ci trzeźwi ludzie interesu uprzytomnią sobie, że świat czołowych swych majątków zawdzięcza nie komu innemu, jak tylko

cichym pracownikom naukowym.

Lokomotywa, telefon, radio, związki chemiczne używane jako nawozy sztuczne, — że wymienimy kilka przykładów z brzegu, — urodziły się w laboratoriach naukowych i gdy powstały, wtedy dopiero ich

eksploatację wzięli w ręce ludzie interesu.

Bez rozwoju wiedzy niema postępu gospodarczego. To pewnik. Rozumieją to światli „businessmani” Ameryki i nigdzie też ofiarność na cele naukowe nie jest tak wielka, jak tam. Jeśli Europa zapomina o tej prawdzie, to cywilizacja jej musi się

chylić ku upadkowi.

Czas to pieniądza. Wiedza i sztuka, to mózg i dusza ludzkości.

„zieleni szwajfurek”, której użył jako zawierającej składniki trujące zostało w Niemczech ustawowo

wzbronione w r. 1887.

Czy długotrwała choroba, a następnie śmierć Schillera była rzeczywiste na skutek zatrucia tą niebezpieczną farbą, trudno dziś napewno orzec, gdyż po upływie stulecia nie można dokładnie stwierdzić, w jakiej ilości te trujące składniki były w inkryminowanych tapetach zawarte.

Krateczki sądowe.



Genjalny pomysł dwóch hiedaków. Przeraźliwy krzyk urodziwej panienki.

Było to w parku Poniatowskiego.

Siedział sobie pan dozorca przed bramą, fajeczkę ćmiał i ziewał. W pewnej chwili uciął sobie drzemkę.

Z błogosławstwa tego wyrwał go zlenacka przeraźliwy krzyk niewieści.

Pan dozorca zerwał się na równe nogi. Przed nim stała jakaś wielka urodziwa panna. Na twarzy jej malowało się silne wzburzenie, z oczu płynęły łzy.

— Co się stało? — spytał zaskarżony dozorca.

— W bocznej alei parku okradli mnie jacyś nieznani złodzieje! Teraz uciekają z moją torebką! — brzdącała urywana odpowiedź.

Pan dozorca natychmiast rzucił się w pościg za uciekającymi z zawrotną szybkością osobnikami i jakoż zdołał przytrzymać ich w alei, wiedząc, że w końcu na ulicę Kopernika. Na skutek alarmu przybiegli posterunkowi, którzy przytrzymanych odprowadzili do komisariatu, gdzie sprawę wysłuchano.

KASTOR I POLLUX.

Jak się okazało aresztowanymi byli dwaj młodzi ludzie Czesław P. i Marjan K. Od wielu już lat żyli na stopie przyjaźni. Pan Czesław był już żonaty. Od dłuższego czasu miewał ostre zatargi ze swym teściem, u którego zamieszkiwał. Opuścił go wreszcie i przeniósł się do pana Marjana, który również, niestety bledł. Pracując jako subiekt w małym sklepie spożywczym, zarabiał bardzo mało, wobec wystawnego zaś stosunkowo trybu życia. zadłużył się po uszy i nie mógł wybrnąć z arcytudnej sytuacji. Często żalił się przyjacielowi na swój podły los. Poszli przeto obaj po rozum do głowy, jakby tu podreperować swoje finanse i wpadli wreszcie na genialny pomysł zdobycia w łatwy sposób gotówki.

NA LAWECZCE.

W piękny dzieńek letni, ubrawszy się możliwie przyzwoicie, wyruszyli na wyprawę do parku Poniatowskiego. Długo wędrowali po alejach, aż wreszcie gdzieś na uboczu ujrżeli siedzącą na ławce panienkę, zatopioną w czytaniu książki. Była zupełnie sama.

Przysiedli się do niej i zaczęli mówić i tak i owak. To też po krótkiej chwili znajomość została zawarta i potoczyła się ożywiona wesoła rozmowa, która kierował p. Czesław, jako człowiek doświadczony.

Dlaczego nie pozwoliliście mi pójść za dziadkiem do nieba? Samobójstwo trzyletniego dziecka.

Wstrząsającym przykładem na to, jak obecnie niezwykle trudne warunki egzystencji oddziałują destruktywnie na psychikę dziecięca

jest uśmiewane samobójstwo trzyletniej za ledwie dziewięcymiesięcni córki inwalidy wojennego Hampa w Londynie.

Hamp, który jako inwalida otrzymał po wojnie posadę podurzędnika pocztowego i ożenił się, wskutek ciągłego postępującej choroby piersiowej stał się po kilku latach

niezdolny do służby i został zredukowany.

wany.

Nieszczęśliwy, jego żona i troje drobnych dzieci zostało bez środków do życia, a jedynym źródłem utrzymania były zasiłki, których rodzinie udzielał ojciec Hampa.

służący w Zakładzie opieki nad sierotami.

Niestety szesnastoletnia córka Hampa także nie mogła zabezpieczyć rodziny przed głodem i skrajną nędzą. To też dziecko, mała Helli, ustawicznie słyszała narzekania

na to marnie życie,

że lepiej by było kupić sobie sznur i powiesić się, skończyć do wody itp.

I oto rzeczywiście pewnego dnia starszy Hamp po powrocie od syna, gdzie natrzymał się na jego nędzę i cierpienia, w przystępie rozpacz, że nie może wydzwignąć go z tego ciężkiego położenia, przeciął sobie szyję nożem i zmarł z powodu upływu krwi.

Gdy rodzice wrócili z pogrzebu, dziadek, zastal trzyletnią dziewczynkę powieszoną na sznurze, na którym matka wieszała bieliznę.

Usilnemu ratunkowi przerażonych rodziców i wezwanowemu Pogotowiu ratunkowemu, udało się dziecko powrócić do życia, ale pierwsze tragiczne słowa, które wypowiedziała mała samobójczyni, były rozdzierająca skarga:

— Dlaczego nie pozwoliliście mi pójść za dziadkiem do nieba, po co mam się tu męczyć i głodować?!

Straszne zaiste czasy, gdy takie słowa padają z ust trzyletniego dziecka!

Trucizna zawarta w szklance czarnej kawy. 7 gramów kofeiny na pół kilograma ziarnek.

Miłośników kawy interesuje zagadnienie, czy i o ile szkodzi im ich ulubiony napój.

He zawiera trującą kofeinę i t. p. Kofeina jest jak wiadomo w pewnych wypadkach lekarstwem, a mianowicie używa się jej w celu

pobudzenia czynności serca,

ale maksymalna dawka wynosi wówczas 0,5 gr. Otóż ilość kofeiny w różnych gatunkach kawy jest różna. Tak na przykład kawa z Jawy

zawiera 1,2 — 1,5 proc. kofeiny, kawa z Guatemali 1 — 1,2 proc., z Santosu 1,3 — 1,5 proc. Kawa palona zawiera na pół kilograma 7 gramów kofeiny. Uczę

ni, zajmujący się higieną i pożywnością różnych gatunków potraw, prawie że jednomyślnie określają napoje, zawierające kofeinę, jako szkodliwe niszczące zwłaszcza nerwy.

osłabiające serce i wprost zabraniają ich używania, kto zaś nie może się obejść bez kawy temu doradzają używanie kawy bez kofeiny, różnych „kawek” kłajpowskich, znajdujących się już w handlu od lat dwudziestu. Oczywiście, że kawa taka ma tem większy popyt, im większe daje

złudzenie kawy prawdziwej.

Ale o to dosyć trudno.

Podziemna droga przemysłników.

Sensacyjne odkrycie urzędników celnych.

Czechosłowaccy urzędnicy celnego wpadli na trop szeroko rozgałęzionej kontrabandy uprawianej drogą podziemną i odkryli w ten sposób olbrzymi system

jam i jaskiń.

które w okolicy Plošnicy (Fleisnitz) ciągnęło się na przestrzeni 9 kilometrów i których jeden otwór znajduje się po stronie węgierskiej. Przez koryto rzeki podziemnej dotarli urzędnicy do jaskiń o

rozmiarach olbrzymiej katedry,

łączącej się z długimi szeregiem innych jaskiń przestronnych.

Brueńskie „Lidove Noviny”, które donoszą o tem odkryciu, stwierdzają, iż chodzi tutaj o system jaskiń o kilku piętrach, w których znajdują się liczne ślady przedhistorycznych siedzib ludzkich. Dyrektor muzeum czechosłowackich dr. Kral otrzymał od rządu zlecenie

zbadań podziemnych zabytków przedhistorycznych.

Znaleziono m. in. różne ogniska, naczynia do gotowania, kości, a po ścianach prastare rysunki.

Obecnie, po wykryciu jaskiń, okazuje

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

„Zywcem pogrzebani”

Wielki dramat erotyczny w 10-ku aktach. W roli głównej słynna artystka CORINNA GRIFFITH.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Dzień w Łodzi.

—S:—



Atak epileptyczny na ulicy.

Przestraszeni przechodnie.

W dniu wczorajszym około godziny 4 po południu leżni przechodnie ulicy Kilińskiego byli narażeni na niełada niebezpieczeństwo ze strony około

30-letniego mężczyzny.

Wspomniany kreślił się przy rogu ul. Główniej i wódcą błękitnym wzrokiem dookoła zacierał przechodzących. W pewnej chwili nieznajomy dostał ataku szału i rzucał się na ludzi począł ich kopać i gryźć.

Wystraszeni niesamowitym wyglądem szaleńca, przechodnie rzucili się do panicznej ucieczki.

W pewnej chwili szaleńca poślizgnął się o kałużę topniejącego śniegu, rucił jak długi na ziemię. Ponieważ nie mógł się podnieść przeniesiono go do bramy najbliższego domu i zawieziano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy, odwiózł nieznajomego ulegającego częstym

napadom epileptycznym.

do Zbiornia Miejskiej w stanie osłabionym. Nazwiska szaleńca nie ustalono.

Lokaj jaśnie pana dziedzica. Sprzeczką o pierścionek z brylantem.

Już od wczesnych lat Mieczysław Haczyk, syn kolonisty z pod Kalisza marzył o samodzielnosci.

Mając lat piętnaście Haczyk po dość gwałtownej sprzeczce rodzinnej, która zakończyła się dlań batami, uknął z domu rodziców, zabierając wszystkie swoje rzeczy, ponadto portmonetkę matki z kilkudziesięciu złotych.

Nowe życie młodego uciekiniera obfitowało w moc wypadków. Pierwszym jego etapem po długiej

i uciążliwej tułaczce,

była „posada” pastucha w małym majątku pod Włocławkiem. Tam w czasie dwuletniego pobytu poznał Mietek życie, lecz ze strony niewesołości. Zle wynagradzany i prześladowany, uknął, obierając sobie miejsce pobytu w samym Włocławku, gdzie pracował jako posługacz hotelowy. Tam czuł się lepiej. Praca jego nie wymagała wielu trudów, natomiast przynosiła mu

spore sumki

z napiwków od gości, przeważnie okolicznych ziemian. Chłopak pracowity i chętny do posług, zwrócił na siebie uwagę pewnego ziemianina, który wziął go do siebie na wieś.

Na tej placówce Mietek zapoznał się z wódką i kartami. Koledzy nazywali go lokajem jaśnie pana dziedzica.

Ogrywany do nitki zaglądał często do woreczka z oszczędnościami, donosił te się zupełnie nie wyczerpały. Nie posiadając siły do porzucenia nałogi, lokaj zaczął czerpać pieniądze zapomocą kradzieży. Nie było to dla niego trudne. Pryncypał załatwianie wszelkich spraw często nawet handlowych

powierzał Mietkowi.

który bardzo zrecznie ciągnął duże z tego dla siebie zyski. Lecz to mu nie wystar-

czało. Czem większa posiadł sumkę, tem szybciej ją przetrwonil. Z desperacji nad niemożliwością odegrania się Haczyk zaczął się upić i wtedy przy wódecie zaświtała mu myśl zagrania pieniędzmi pana. Kiedy też pryncypał powierzył mu wysłać pocztą 1000 złotych, lokaj miał na poście.

poszedł na karty.

Wrócił dopiero nazajutrz z olótnem w kieszeni. Gra ta zdecydowała o dalszych losach naszego bohatera. Pan donosił o kradzieży policji i lokaj krok swój odpokutował 6-miesięcznym więzieniem.

Po odbyciu kary Mietek został zawodowym złodziejem. Gdzie tylko się poka-

zał — tam zaraz spostrzegano kradzież. Wobec niemożności zagrania gdziekolwiek miejsca, zmieniał pobyt, wreszcie zażywał do Łodzi.

Tu upatrzył sobie przyjacielkę, w której mieszkaniu nocował lub krył się w chwilach niebezpieczeństwa.

Ubiegłej nocy Mietek wrócił z „roboty” niosąc dwie damskie torebki. W jednej z nich był pierścionek z brylantem. Przyjacielka chciała upiekszyć nim swe palce, jednak Mietek sprzeciwił się temu. Wynikła sprzeczka i kiedy przyjacielka wyrwała mu pierścionek z ręki i wybiegła na ulicę, Mietek rzucił się za nią i dopadłszy

ugodził ją nożem.

Marianne Wirczak przeniesiono w stan nie ciężkim do szpitala, natomiast Mietka osadzono w więzieniu.

Rozjuszona „władza” kamienicy

pobiła dotkliwie lokatora.

Hersz Ścisłowski, lokator domu przy ulicy Gdańskiej 131, był w ciągłych zatargach z gospodarzem Izraelem Wojdyślawskim. Zatargi wynikały

na nie mieszkaniowem.

Stosunki naprężyły się coraz więcej i wrożyły kłasku kamienicznikowi.

Niejasną sytuację spostrzegł dozorca domu, niejaki Józef Koti i postanowił przyjąć z pomocą swemu chlebobdawcy. Okazja nadarzyła się niebawem.

W dniu wczorajszym pomiędzy właścicielem a panem S. miała miejsce nieprzyjemna sprzeczka.

po której urażony kamienicznik, chcąc ukarać lokatora poszedł po dozorcę. Koti był człowiekiem spokojnym, ale jeśli się rozgniewał to wówczas „spławał w garść i bit”.

Wylamawszy drzwi, awanturniczo usposobiona dwójka wtargnęła do mieszkania lokatora i pobiła go dotkliwie.

Poszkodowany Ścisłowski zameldował o zajściu policji. Kota i Wojdyślawskiego za najście cudzego mieszkania i

pobicie

pociągnięto do odpowiedzialności.

Lakoniczna odpowiedź sprzedawcy obrazów

zdeńerwowała wielce chlebobdawcę.

Władysław Wiechecki,

właściciel składu obrazów

przy ulicy Łutemiejskiej 108, robotnika

swego niejakiego Bronisława Gomera ninałwiał domokrażynin sprzedawcą.

Gomera wziął się z zapalem do pracy. Chodził, sprzedawał, lecz pieniędzy swemu chlebobdawcy nie wpłacał.

Nie wiedział pan W. czemu to przypisad, wreszcie sprawa sama wyszła na jaw. Gomera wziął do sprzedaży 15 obrazów i

więcej nie powrócił.

Mijały dni i tygodnie i w końcu zniecierpliwiony p. Wiechecki wysłał do mieszkania swojego sprzedawcy chłopca, który przyniósł lakoniczną wiadomość, że Gomera nie przyznaje się do żadnych obrazów.

Po takiej odpowiedzi sprawa przyjęła poważniejszy obrót. Wiechecki, nie chcąc ponieść straty 400 złotych zawiadomił

komisarjat policji.

który zajął się bliżej osobą nieuczciwego sprzedawcy obrazów.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Największy superfilm doby obecnej, który odznaczył się ze wszystkich filmów świata p. t.

Księżna Gdańska

(Madame Sans-Gene).

Wielki dramat w 10 aktach z prologiem z dziejów rewolucji francuskiej z czasów Napoleona w roli głównej słynna gwiazda amerykańska,

GLORIA SWANSON

UWAGA: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 60, I miejsce 50, II 30, III 20 gr. Ceny miejsc w soboty, niedziele i święta Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr. Pasa-partout w niedziele i święta nieważne.

Kosztowna naprawa pieca.

Lepił kafle i „przylepił” mu się zegarek.

Nie mogąc poradzić sobie z wiecznym dymiącym piecem

Cywia Bronowska, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 34, zdecydowała zawezwać zduna. Ten po umówieniu się co do zapłaty wziął się do pracy i po całonocnym stukaniu i lepieniu piec naprawił. Po otrzymaniu zapłaty zdun zabrał się do pakowania swoich narzędzi, natomiast pani Cywia do

sprzątania mieszkania.

W pewnej chwili ku niezmiernemu przerażeniu Bronowska spostrzegła brak zło-

tego zegarka męskiego, który leżał na kredensie. Usilne poszukiwania zguby, przed stawiającej wartość około 200 złotych, nie dały pożądanego wyniku.

Poszkodowana przypominając sobie okoliczności w jakich zginął cenny zegarek deszła do wniosku, że kradzieży mógł się jedynie

dopuszczać zdun

niejak Walenty Kotas. Zawezwany posterunkowy odprowadził Kotas do najbliższego komisariatu policji, gdzie pospo rządzeniu protokołu zatrzymano go.

A. WEIGALL.

30)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Powoli pograżyła się we śnie. Gdy po chwili obudziła się wskutek silniejszego wstrząsu maszyny okrętowej, wiedziała, że Helsing skorzystał z jej krótkotrwałej drzemki i pocałował ją pokryjomi. Nie różniowało to jej wcale, ale zdziwiło; niespokojne bicie serca udowodniło jej bowiem, że to co uważała za ciekawy eksperyment, stało się poważną rzeczywistością. Młody człowiek u jej boku zdobył bez wstępnego hoju jej serce.

Wyciągnęła się w krześle, poczem zakryła oczy rękoma. Głosem drżącym od tłumionej obawy, rzekła do swego towarzysza:

— Pan mnie pocałował...

— Tak, — potwierdził Helsing, zagryzając wargi. Nie miał zamiaru zaskoczyć jej faktem dokonany, ale teraz, kiedy się to już stało, postanowił bronić się jedy- tym argumentem, jaki mu pozostał.

— Kocham cie, Marjo, — szepnął pokornie.

Po chwili jej głowa spoczywała na je-

go ramieniu i Helsing całował jej usta i oczy w jakimś radosnym upojeniu.

Marja uśmiechnęła się; w pierwszym momencie była przekonana, że to właśnie jest ten wysnionym szczęściem, o którym zawsze marzyła i tą miłością, która ma opromieniać resztę jej życia. Miała wrażenie, jakby dopiero teraz rozpoczęło się nowe życie.

Wkońcu wyzwoliła się z jego uścisku i stanęła przed nim zawstydzona i zarumieniona.

— Ach Romanie! Romanie! — zawołała, siląc się na uśmiech.

Nagle obróciła się na jednej nodze i pobiegła ku schodom, prowadzącym do kajuty. Po chwili znikła z jego oczu.

Helsing patrzył za nią z radosnym uśmiechem, potem wstał i wyciągnął ku niebu swe ramiona, jakby chciał podziękować za łatwo odniesione zwycięstwo, które spełniało jego najśmielsze marzenia.

Był zakochany; wiedział o tem i rozkoszował się tem uczuciem. Ona była jedną z najpoważniejszych kobiet, jakie spotkała w swym życiu, a pozatem jedną z najlepszych partyj w Anglii. Z nią, jako małżonką u boku, mógł być pewnym

byszczacej kajery. Ale czy to była wielka, potężna miłość, która swą gwałtownością pali i pożera? Helsing na myśl o tem uśmiechnął się nawpół ironicznie. Już oddawna przestał wierzyć w istnienie takiego przemożnego uczucia: jego miłość można było raczej porównać z silną sympatią, która jednak nie odbiera władzy rozsądkowi. Myślał w tej chwili o swym ojcu i radości, jaką mu sprawi wiadomością o przyszłym powinowactwie z mo- nym rodem. Zastanawiał się też nad posagiem.

Po kilku minutach przechadzania się po pokładzie, gdy nerwy upojone odniesieniem zwycięstwem się nieco uspokoiły, zapalił papierosa i szedł do kajuty, aby odpocząć.

W tym samym czasie Marja leżała w swojej kajucie i płakała z radości, że miłość, która zrodziła się w jednej chwili będzie trwała wiecznie i da jej szczęście, o jakim nie śmiała marzyć w swoich najśmielszych snach.

Do kolacji ubrała się Marja w swoją najpiękniejszą suknię. Przez całe poobiedzie unikała przebywania sam na sam z Helsingiem. Ucieszył się, gdy ujrział, że

specjalnie się wystroiła dla uczczenia dzisiejszego dnia.

Jej wspaniała tualeta w połączeniu z młodzieńcem ożywieniem i nadzwyczajnym wdziękiem uczyniły z niej jakąś zjawę piękności. Helena Bindane zauważyła wrażenie i nie mogła powstrzymać swego języka na uwiezi.

— Jesteś piękna jak marzenie. Muszę trzymać swego z trudem zdobytego małżonka na uwiezi, bo mi jeszcze zdezerteruje.

Podczas kolacji ogarnął Marję jakiś dziwny niepokój; wypila kilka szklaneczek szampana, mówiła dużo, śmiała się bez przerwy i nie zwracała żadnej uwagi na badawcze spojrzenia generałowej Ewered.

Gdy po kolacji wyszli na pokład, aby tam wypić czarną kawę, czuła Marja, jak serce waliło w jej piersi, niemal głośno. Zbliżył się do niej Helsing i ujął ją niespostrzeżony przez innych za rękę, co ją tak podnieciło, że na chwilę przerwała rozmowę, prowadzoną właśnie z profesorem egiptologii.

Starek posuwał się wolno po rzece; noc była ciepła i ciemna. Na niebie lśniła mleczna droga, jak usiany brylantami welon ślubny.

ROZRZUTNE MIASTO.

Chaotyczne tętno życia łódzkiego jako hamulec postulatu ekonomii.

Jak należy rozumieć znaczenie „Dnia Oszczędności?”

SLABEM ECHEM.

Po raz pierwszy w bieżącym roku urządzono w kraju „Dzień oszczędności” (tj. dzień poświęcony rozważaniu i szerzeniu w społeczeństwie tej cnoty społecznej).

Pod tem hasłem upłynął i w Łodzi — w myśl inicjatywy Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego — dzień 31-y października.

W dniu tym urządzono w całym kraju — w całym świecie! — obchody i odczyty na ten temat, wszędzie społeczeństwo przyjęło bardzo życzliwie i z dużym zrozumieniem rzucone hasło: uczmy się oszczędzać. Atoli — słabem tylko echem rozległo się to hasło w Łodzi...

TAM, GDZIE NAJMNIEJ POTRZEBA...

Zdaje się, że najlojalniej zastosowano się u nas do nakazu społecznego jedynie w szkołach powszechnych (gdzie — jak o tem już w swoim czasie pisałem, było to, ze względu na istotne ubóstwo działwy, chyba najmniej na miejscu...).

Pozatem — Łódź nie bardzo przejęła się postulatem oszczędzania...

OBJAW ZROZUMIAŁY, ALE — GODNY UBOLEWANIA.

Wobec ciężkiego kryzysu, trzymającego już od kilku lat miasto nasze w swych szponach, nie jest ten objaw tak dalece dziwny.

Szerokie masy Łodzi nie mogą przecieżyć w regule i tak pozwalać sobie na rozrzutność... Alłsi — oszczędność jest nie tylko zaprzeczeniem marnotrawstwa, jest ona bezpośrednią konsekwencją ekonomii, sto sułacej się — jak wiadomo — nie jedynie do bezpośrednich wydatków pieniężnych, ale do nafróżnorodniejszych przelewów co dziennego życia. W zakres ekonomii wchodzi: systematyczność, wytrwałość, umiar kowanie w każdej dziedzinie, a te przyniosły trzeba stosować we wszelkich, nawet najgorszych warunkach materialnych. To też z ubolewaniem należy patrzeć na indyferencję, z jaką szerokie masy Łodzi odnośzą się do obecnie tak popularnego w całym świecie postulatu oszczędzania...

NA CZEM POLEGA NASZA ROZRZUTNOŚĆ?

A ta indyferencja rzuca się w oczy u nas na każdym kroku. Stwierdzmy jeszcze raz, że oszczędność jako cnota społecznej nie należy ograniczać tylko do oszczędzania, tj. gromadzenia pieniędzy. Człowiek naprawdę oszczędny będzie — poza rozumnym ograniczaniem się w wydatkach — również dążył do tego, aby każdy jego wyśłek i każda praca były jak najbardziej owocne, będzie szanował czas i pracę własną i swoich bliznich, będzie dbał o zdrowie i potrzeby własne i swoich najbliższych, nie będzie wydawał na nic więcej, niż to jest niezbędne i w każdym zakresie będzie starał się unikać marnowania wszelkich dóbr, to znaczy: niepotrzebnego, bezcelowego zużywania czasu, narzędzi, żywności, pieniędzy i t. d., i t. d.

Jeśli spojrzymy pod tym kątem widzenia na postulat oszczędzania, a przyjrzymy się jednocześnie spokojnie i bezstronnie chaotycznemu tętnu naszego łódzkiego życia, zobaczymy, jak wiele możnaby u nas na lepsze zmienić, jak przez rozumnie w ten sposób stosowaną oszczędność moglibyśmy znacznie położyć nasze poprawić...

ROZRZUTNA ŁÓDŹ.

Nietylko nałogi społeczne, jak: pijactwo, piniactwo, „głędzenie” i t. p., są u nas żywym protestem przeciw zasadzie rozumnego używania dóbr, t. j. przeciw oszczędności... Ież w naszym życiu codziennym idzie na marne czasu przez niepunktualność, zła organizację pracy... Ież narzędzi i materiału niszczy się przez nie sumiennosc i nieposzanowanie cudzego a często i własnego dobra — przez niski stan kultury ogólnej i zawodowej — przez nieumiejętnosc i niesystematyczność pracy... Jakież kolosalne wartości mogłoby zaoszczędzić półmilionowe, drugie pod względem wielkości miasto Rzeczypospolitej, gdyby mieszkańcy jego przejęli się gorąco tą najżywniejszą chyba potrzebą powojennej epoki!...

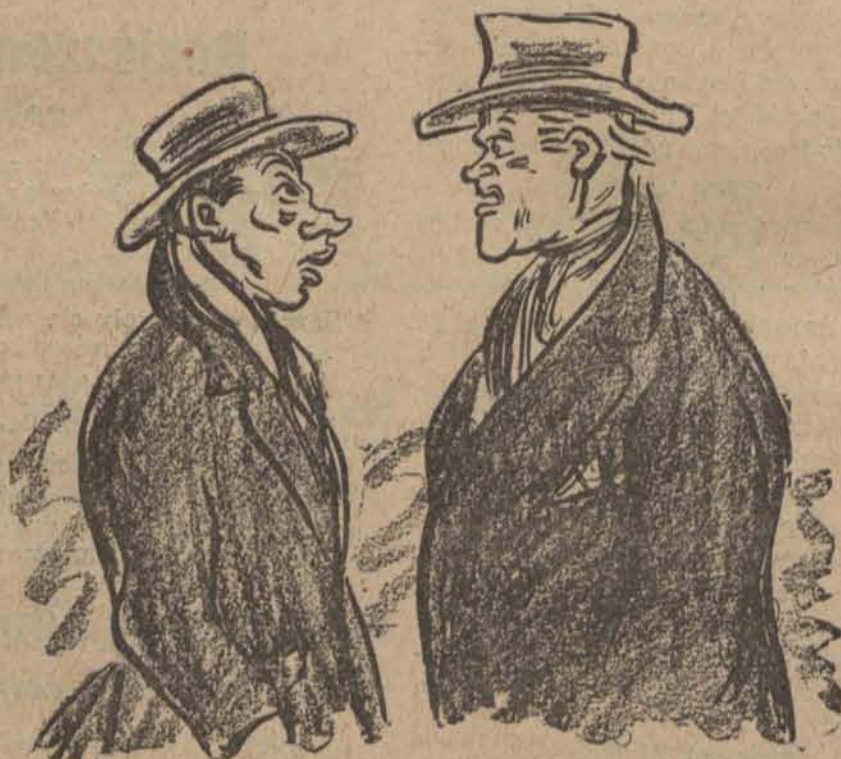
MUSIMY ODZYSKAĆ NASZE DAWNE STANOWISKO.

Przed wojną był nasz gród fabryczny najbogatszym miastem w Polsce, „Ziemią Obiecana”. Obecnie jęczymy pod obciążeniem ciężkich czasów więcej może, niż jakiegokolwiek inne środowisko miejskie w kraju. Zależałoby nam wszystkim na odzyskaniu straconego stanowiska. Wprawdzie odzyskanie to zależne jest od uruchomienia na szeroką skalę przemysłu tu-

dzież od rynków zbytu, niemniej droga oszczędności moglibyśmy, równorzędnie do tamtych czynników, wydzwignąć się w górę. Winniśmy tylko zapomnieć gruntośnie o utartem u nas zdaniu, że „niema z czego oszczędzać”. Marnotrawimy strasznie, mimo powszechne, nagminne nasze ubóstwo materialne, a tego nam nie wolno...

(faun).

Dobre rezultaty.



Pan I: — Czy po wykładzie pana „O charakterze i uczciwości” wpłynęły jakie dobrowolne datki na poparcie akcji?

Pan II: — Tak, owszem... — jedna fałszywa 10-złotówka...

Rozmowa przy pracy

przyczyną ciężkiego kalectwa.

Łódź, 10. 12. Dzisiaj rano w fabryce Ossera przy ulicy Kilińskiego 222 uległa nieszczęśliwemu wypadkowi

Jedna z robotnic niejaka 30-letnia Wacława Sośnicka, zamieszkała przy ulicy Abramowskiego 38. Sośnicka pracując przy maszynie wiodła rozmowę z sąsiadką

i nie zachowując należytej uwagi położyła rękę na trybach które

zgniotły dłoń doszczętnie.

Do okaleczonej robotnicy zawezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł ją do domu w stanie osłabionym.

Czy chce pani mieć portret?

Oszust w roli malarza.

Z Piotrkowa donoszą: Niedawno do osób prywatnych w mieście naszym i po wsiach zgłaszał się młody człowiek podający się za pracownika firmy „W. Feld” w Łodzi i proponował wykonanie portretów. Oczywiście wobec taniej stosunkowo ceny i silnej zachęty ze strony rzekomego malarza, ludzie chętnie godzili się dawać zadatki i oczekiwali na portret bezskutecznie.

Młody człowiek prowadziłby dalej bez troski żywot w artystycznej atmosferze, gdyby nie wypadek, że znalazł się niejaki

Władysław Pukacz, któremu takie postępowanie wydało się

podejrzane.

Gdy policja zainteresowała się bliżej tą sprawą — okazało się, że osobnik ów — Franciszek Kowalski w Łodzi ponaciągał cały szereg osób, wyludzając od nich zadatki, a portretów oczywiście nie wykonywał.

Sąd pokoju uznał, że Franciszek Kowalski jest winny. Został skazany na 50 złotych lub 6 dni aresztu, oraz na 70 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Sensacyjny proces w Czortkowie.

Zabójstwo lekarza.

W czwartek rozpoczął się w Czortkowie proces karny w głośnej sprawie zamordowania d-ra Leona Marguliesa

w Jezierzanach przez studenta medycyny uniwersytetu wiedeńskiego Teodora Aksentjewowa, oraz jego żonę Katarzynę.

Tło tej krwawej tragedii, wedle zeznań oskarżonych, posiadających wyłącznie jej tajemnicę, jest następujące: Katarzyna Aksentjewowa, zaszedłszy w ciążę, udała się pod nieobecność męża do d-ra Marguliesa, który

dokonał niedozwolonego zabiegu,

za cenę nawiązania z nią stosunku. Po powrocie męża z Wiednia Aksentjewowa opowiedziała mu o wszystkim, następstwem czego była burzliwa scena w gabinecie d-ra Marguliesa

zakończona śmiertelnym strzałem.

Rozprawa rozpisana na dwa dni, budzi nie zwykłe zainteresowanie w kołach żydowskich i ukraińskich.

ZAMIAST FELJETONU.

Najśłodszy mieszkaniec Łodzi.

Kto to taki? Kto z Was zgadnie? Kogo mam na myśli? Aby Was — rozkoszne Panie i przeznacni panowie wyprowadzić z labiryntu tej ciemnej zagadki podaję poniżej jego rysopis ciała i charakteru.

A zatem:

Jest tłuściutki z wytwornym brzuskiem i ma średniej wielkości wąsiki na górnej wardze tuż tuż pod nosem...

...ma niebawale powrozenie u kibel odwiedzających często jego apartamenty. Przychodzą doń babunie siwe jak łódzki śnieg podczas odwilży, matki, bogobojne matrony, żony, którym ani się nawet śni zdradzać mężów, podlotki w kusych sukienkach. Najśłodszy człowiek cieszy się nawet z odwiedzin służących.

...jest strasznie zaborczy i magiczne swe imię, składające się zaledwie z czterech liter (nie mam w danej chwili nic zdrożnego na myśli) wymalowane na podłużnej blasze umieszcza gdzie może, najczęściej przy zbiegach ulicy Piotrkowskiej z przecznicami.

...mało ogłasza się w gazetach.

...jest przerażająco bogaty i zawsze pięknie śladki.

...ma całą armię pomocniczą w białych fartuchach obsługujących klientelę.

...na jego widok kobiety obliżują się różowemi języczkami i polykają ślinkę, jak gdyby miały go za chwilę schrupać.

...jest filantropem: uszczęśliwia łódzianki sprzedając „czastki” swoich zdolności po 30 groszy.

...z pod jego rąk wychodzą prawdziwe arcydzieła, które droga poprzez wargi, zęby, podniebienie i przewód pokarmowy dostają się do naszych żołądków.

...ma stałe czkawkę, ponieważ jest często wspomniany przez panie przy kawie czy herbatce.

...ma kilka słodkich dziurek.

...jest jedynym łódzianinem, który ze słodkim uśmiechem wpłaca do kasy magistrackiej słone podatki.

Kto zacz ten szczęśliwiec?

Rom.

Dowcipny narzeczony służącej.

Kompromitująca fotografia.

Z Kalisza donoszą:

Nielaki Peter, kupiec kaliski podejrzewał swoją służącą.

że go okrada.

kazał więc zrewidować jej kufer. Skradzionego nie znalazł, tylko fotografię jakiegoś mężczyzny

leżącą w łóżku kupca

Petera w jego sypialni. Na zapytanie, co to znaczy, zawstydzona służąca odpowiedziała, że pozwoliła swojemu narzeczonemu podczas nieobecności państwa

przenocować w sypialni.

Narzeczonemu ten nocleg w eleganckiej sypialni tak się podobał, że kazał się na pamiątkę sfotografować.

Peter na zasadzie fotografii polecił od szukać tego legomościa i zaskarżył go do sądu o naruszenie spokoju domowego.

U nas zwykłe błotko...

Zakopane pod płaszcem śniegowym przygotowuje zawody narciarskie.

Z Zakopanego donoszą:

Pierwsze zawody narciarskie mają się odbyć w najbliższą niedzielę przed południem w Zakopanem. Urządza je mianowicie Sekcja Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego, jako próbne biegi na przestrzeni

10 kilometrów

dla sprawdzenia wysokości formy i walorów zawodników. Start i meta na Lipkach. Również w tym samym dniu Związek Górali urządzi

bieg zjazdowy z Gubałówki.

Sekcja narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego urządzi w najbliższym czasie kursy narciarskie w Zakopanem.

Kierownictwo kursów obejmie taki, jak w latach poprzednich znany, wytrawny nęstor naciarstwa polskiego p. Ritter-schild.

SPORT.

Przed zawodami bokserskimi w Łodzi.

Nowy sędzia.

Dowiadujemy się, że na miejsce kpt. Jana Barana, który miał prowadzić zawody bokserskie w nadchodzącą niedzielę w sali Filharmonii przybędzie por. Kazimierz Laskowski znany łódzkiej publiczności z kilkakrotnego już prowadzenia im

prez pięściarskich. Osoba porucznika Laskowskiego, który cieszy się w Łodzi wielką sympatią daje gwarancję, że kierownictwo zawodów spoczywa w doświadczonych rękach. (e)

Polski Związek Lawn-Tennisowy ignoruje łodzian

Pokrzywdzeni gracze.

Polski związek lawn-tennisowy z siedzibą w Warszawie sklasyfikował po raz pierwszy polskich graczy na r. 1926. W klasyfikacji tej tenisistów łódzcy zostali bardzo poważnie pokrzywdzeni. Pierwsze miejsce przyznano Czwartemu mistrzowi Polski, drugie natomiast członkowi łódzkiego L-Tennisowego klubu Danielowi Prennowi. Stosunek między tymi 2 graczami powinien być stanowczo inny, bowiem Prenn zadał Czwartemu skiemu kilka porażek a w Polsce nie został pokonany. Dalsze miejsce w tabeli zajmują: 3) Jerzy Stolarow (Łódź), 4) Włodzimierz Marszewski (Warszawa), 5) Przemysław Warminski (Poznań), 6) Alfons Foerster (Poznań), 7) Eugeniusz Krukowski (Warszawa), 8) Władysław Kuhar (Lwów), 9) Maksymilian Stolarow (Łódź), 10) Witold Potuczek (Kraków), 11) C. Liebling (Kraków), 12) Jan Loth (Warszawa), 13) Andrzej Miziewicz (Katowice), 14) K. Stadlaender (Łódź), 15) Henryk Emchowicz (Warszawa), 16) Józef Szczerbiński (Warszawa), 17) Ksawery Zachar (Kraków). Nieklasyfikowani są z

powodu braku dostatecznych danych: Drapała, Grabowski (Gdańsk), Kleinadel (Paryż), Kruczkiewicz, Reben, Stahl, Steiner (Katowice), Szwede i Wolisz. Tak, jak u pierwszych 2 tak i u następnych graczy niezawzię decydowały wyniki osiągnięte na kortach. Poważnie pokrzywdzonym został Maksymilian Stolarow, mistrz Polski w grze podwójnej wspólnie z bratem Jerzym.

W grze pojedynczej pań klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Wiera Richterówna (Łódź), 2) Wanda Dubieńska (Kraków), 3) Jadwiga Poradowska (Warszawa), 4) Maria Boniecka (Kraków), 5) S. Groblewska (Lwów), 6) Z. Kozakowa (Lwów), 7) Xenia Richterówna (Łódź). I w tej klasyfikacji Łódź została pokrzywdzona: Xenia Richterównie należy się zaszczytne 5 miejsce przed Groblewską i Kozakową. Pominęta w klasyfikacji jest p. Wotitzówna. Nie sklasyfikowana z powodu braku danych dostatecznych Kierska, Kowalewska. Kruczkiewiczówna i Posseltówna (Łódź). (e)

Miedzypaństwowe zawody szermiercze:

Armja holenderska --- Armja polska.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że w kwietniu 27 roku odbędzie się w Hadze spotkanie na szable i szpadzie pomiędzy reprezentacją Armji Holenderskiej i Armji Polskiej. Każda armja wystawi drużynę, składającą się z 4 zawodników. Ze strony Polskiej są brani w rachubę: Por. Laskowski (mistrz armji w

szabli i szpadzie, mjr. Nussbaum — szpada, rtm. Segeda — szpada, por. Zabielski, Nycz, Bęski — szable. Wyżej wymienieni odbędą przez pierwszy kwartał przyszłego roku odpowiedni trening przy gotowości do wspomnianego spotkania w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu. (e)

Echa lotu Orlińskiego.

Co pisze prasa francuska?

W sportowej prasie francuskiej ukazały się wzmianki na temat nagrody, którą otrzymał kpt. Orliński, za swój lot Warszawa — Tokio — Warszawa: miasto Warszawa ofiarowało dla Orlińskiego teren pod budowę domu, który zostanie wzniesiony kosztem rządu dla najlepszego lotnika polskiego, dawnego pilota Mię

dzynarodowego Towarzystwa Lotniczego Warszawa — Praga — Warszawa. Anglik Cobhan za swój lot Londyn — Australia otrzymał szlachectwo. Orliński będzie prawdopodobnie bardziej zadowolony ze swego prezentu — pisze prasa francuska. (e)

Zatwierdzone nowe rekordy polskie.

PZLA zatwierdził ostatnio następujące rekordy polskie: bieg 10 km. — Alfred Freyer (Polonia — Warszawa) — 33:07,8.

Bieg 5 km. — Alfred Frayer — 15:51; chód 1000 metr. — St. Grocki. (K.S. „Amatorzy” — Warszawa) — 4:37,8. (e)

Kilka kobiet zemdlalo i psy zaczęły szczekać...

Pojawienie się pierwszego cylindra.

„Times” ogłosił opis wrażenia jakie wywołało ukazanie się pierwszego cylindra na ulicach Londynu. Opis znalazła redakcja „Timesa” w ówczesnym czasopiśmie „The Hatters Gazette”. Ów „wielkopomny” fakt wydarzył się

16 stycznia 1797 r.

Policja londyńska dostawiła wtedy kupca galanterijnego John'a Hetherington'a przed oblicze Lord-mayora

pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego.

Protokół policyjny twierdził, że Hetherington ukazał się na ulicy z

przedmiotem na głowie,

który on nazywał jedwabnym kapeluszem a który przerażał spokojnych obywateli londyńskich. Przedmiot ów miał kształt długiej jedwabnej rury.

Na widok tego strasznego okrycia głowy kilka kobiet zemdlalo, psy zaczęły szczekać, a synkowi rymarza Thomasa, który załatwiał sprawunki w grajzerni,

złamano w ścisku reke.

Z tych to powodów policja Hetheringtona aresztowała i przyprowadziła przed ob

licze Lord-mayora. Hetherington usprawiedliwiał się, że nie przekroczył żadnego z ustaw królestwa, lecz tylko

zużytkował prawo

noszenia kapelusza przez siebie wynalezionego.

LUNA.

HAROLD LLOYD I BEBE DANIELS.

Harold Lloyd należy do tych nielicznych już dziś artystów filmowych, którzy stworzyli pewien, swój własny i całkowicie do indywidualności przystosowany rodzaj charakterystyki gry i mimiki.

Dzisiaj trudno wyobrazić sobie Harolda Lloyd'a bez wielkich rogowych okularów a nadewszystko bez swej nieruchomej poważnej twarzy, której wyraz nie zmienia się w najmocniejszych nawet sytuacjach. Ta indywidualność twórcy Harolda występuje również w „Kochanej teściowej”, która na długą okrasę czasu stała się ewenementem filmowym. Jest to o ile nie najlepszy, to w każdym bądź razie jeden z najlepszych obrazów Lloyd'a. Uzupełnieniem doskonałego obrazu jest Bebe Daniels, której wdzięczne mimiki i doskonała charakterystyka stwarzają pendant do wybrków Harolda.

Orkiestra doskonała.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin 46.53—46.77, wypłaty na Katowice i Poznań 46.53—46.77, Wiedeń czek 78.35—78.85, banknoty 78.70—79.70, Praga 374.75 Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Nowy Jork 84 7/8, Holandia — 12.12 15/16, Francja 122.75, Belgia 34.85 3/4, Włochy 112, Niemcy 20.39 3/4, Szwajcaria 25.09, Danja 18.21, Szwecja 18.14.5, Norwegia 19.12, Helsingfors 192.47, Praga 163.75.

Paryż, Londyn 122.85, Nowy Jork — 25.36, Belgia 35.5, Szwajcaria 492.50.

Gdańsk. Notowano w guldach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122.422—122.728 100 złotych polskich 57.03 — 57.17, telegr. wypłaty na Londyn 24.98 1/4, na Berlin — 122.422 — 122.728, na Warszawę 56.98 — 57.12.

Zurych, Paryż 20.70, Londyn 25.12 1/4 Nowy Jork 5.18 1/8, Belgia 72.10, Berlin 123.17.5, Wiedeń 73.10, Warszawa 57.50, Budapeszt 72.62.5, Bukareszt 2.55.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.84 15/16, Tendencja zmienna. Za 100 centów monetarnych: Paryż 3.93, Bruksela 13.91.5, Berlin 23.71.5.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Frank francuski zwyżkuje.

Na zebraniu walutowym zwyżkę osiągnął frank francuski, zaś pozostałe dewizy wykazują tylko drobne odchylenia. Obrót ogólny wyniósł

400,000 dolarów

i został pokryty przez Bank Polski, a dewizy na Paryż dostarczyły banki prywatne. 50 proc. ogólnego zapotrzebowania przypadało na dewizy amerykańskie, a około 1/3 na Londyn. Dolar w obrotach prywatnych notowano 9.00 i pół—9.00 3/4, a Bank Polski płacił nadal utrzymywane kursy, a więc 8.95 za gotówkę i 8.98 za przekazy. Złoto wykazywało

tendencje mocniejsza.

choć obroty były nim mniej niż średnie i sprzedawano je po kursie 4.76 1/4—4.77 1/4

Papiery państwowe nadal zwyżkują.

Na rynku papierów państwowych w

BAWELNA.

Liverpool, 9. 12. Havas. Bawelna. Notowania początkowe: styczeń 6.35, marzec 6.45, maj 6.56, lipiec 6.70. Notowania końcowe: grudzień 6.18, styczeń 6.27, luty 6.40 marzec 6.51, kwiecień 6.62, maj 6.66, czerwiec 6.69, lipiec 6.71.

Nowy Jork, 9. 12. Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Gólfu 81,000 wewnątrz kraju 19,000, wywóz na kontynent 11,000, do Anglii 9,000, loco 12.06, grudzień 12.22 styczeń 11.83, marzec 12.07 — 12.11, maj 12.29 — 12.31, lipiec 12.50, sierpień 12.61, wrzesień 12.73, październik 12.71.

Nowy Orlean, 9. 12. Bawelna. Loco — 11.90, grudzień 11.90, styczeń 11.87 — 89, marzec 12.02 — 04, maj 12.19 — 21, lipiec 12.40 — 41.

Brema, 9. 12. — Bawelna amerykańska 13.29 centów dolarowych za lbs.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIANY.

Warszawa, 10. 12. Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załad., w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe (40.50), żyto kongresowe 37.50. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. Pszenica 51.00 — 52.00, jęczmień browarowy 34.00 — 35.00, owies 32.00 — 32.50. Obroty małe, brak podaży

dzimny w dalszym ciągu

tendencja bardzo mocna

głównie zaś obserwujemy to przy 10 proc. pożyczce kolejowej usilnie poszukiwanej przy braku materiału. 6 proc. pożyczka do larowa również osiągnęła wyższy kurs, po została zaś utrzymywała się w dalszym ciągu na wysokim kursie. Urzędowy kurs gramu złota równa się 5.9816, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie 173.66.

Chwiejność kursów akcji.

Na rynku akcyjnym zaznaczyła się tendencja niejednolita i właściwie panowała tendencja niżkowa, choć dawalo się wyczuć pewne ożywienie i można się spodziewać w najbliższym czasie zwyżki akcji gdyż podobno transakcje terminowe zawierano po znacznie wyższych kursach od kasowych.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło osekowe 7.50 — 8.00 do 9.00 złotych; masło śmietankowe 8.50 — 9.00 do 10 złotych za kilogram; jajka 3.75 — 4.00 za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono 4.50 do 5 złotych za mendel; jajka skrzynkowe sprzedawano 3.50 do 3.70 za mendel; za litr śmietany słodkiej żądano 2.00 — 2.30, zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 2.50 do 3 złotych; litr mleka słodkiego płacono od 45 do 55 groszy.

Drób: kura 5.00 — 5.50 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 5.50 — 6.00 do 7 złotych; geś 9.00 — 10.00 do 14 zł., indyk od 12 do 15 złotych; kurczaki 4.00 do 5 złotych.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 12 do 14 groszy; za 100 kilogramów (korzec) ziemniaków płacono od 10 do 14 zł.; kilogram marchwi 15 do 20 groszy; kilogram buraków od 20 do 25 groszy; ćwiartka marchwi 2 złote; ćwiartka buraków ćwikłowych od 2 do 3 złotych; kalafior od 80 groszy do 1.50 za sztukę; kilogram cebuli zwykłej 60 groszy; kilogram cebuli cukrowej od 80 groszy do 1 złotej; główka kapusty włoskiej od 20 do 50 groszy; główka kapusty zwykłej od 40 do 70 groszy; kapusta do kiszenia od 10 do 15 zł. za kope; pęczek włoszczyzny 10 groszy.

Owoce: (cena za jeden kilogram) gruszek 60 — 90 — 1.00 do 1.50; jabłka 60 — 90 do 1.60. Owoce na pud: gruszek 6.00 — 8.00 do 12 złotych; jabłka na kompot 5.00 — 6.00 do 8 złotych; jabłka do jedzenia od 8 do 14 złotych.

Ruch na rynkach duży.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W przypuszczeniu, że Szanowna Redakcja została wprowadzona w błąd, prosimy o łaskawe wydrukowanie w poczytnym swem piśmie następującego komunikatu, odnoszącego się do wzmianki o gospodarce naszego Stowarzyszenia, umieszczonej w Nr. 276 „Łódzkiego Echa Wieczornego” z dn. 27 ub. m.:

1) Nieprawdą jest, że Stowarzyszenie „Społem” wykazało w bież. roku deficyt w wysokości złotych 6.000.—, prawdą jest natomiast, że trzy kwartały b. r. przyniosły Stowarzyszeniu zyski mimo, że dział masarni okazał się niedochodowym.

2) Nieprawdą jest, że Rada Nadzorcza postanowiła sprawozdania Zarządu nie przyjmować, prawdą jest, że przeciwko sprawozdaniu wypowiedziało się 5-ciu członków z ogólnej liczby 15-tu obecnych na posiedzeniu Rady.

3) Nieścisła jest również informacja o całkowitej zmianie Zarządu, gdyż dotychczasowy prezes Zarządu, będący równocześnie kierownikiem Stowarzyszenia, pełni nadal swe funkcje.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku.

Rada Nadzorcza

Spółdzielczego Stowarzyszenia

Spółzyców „Społem”

w Pabianicach

Sekretarz: (—) Feliks Filipczyński

Prezes: (—) Józef Kanar.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa (Park im. Sienkiewicza.)
rzeźby (wicz.)
grafiki (Otwarta)
Czytelnia (od godz. 10 rano)
audycje (do 23 w.)
radiofoniczne.



Miejski Kinematograf Oświatowy — Rybak Islandzki.
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — Przygoda w nocnym ekspresie.
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — Faust.
 Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 wiecz.
„Corso” — Express Aizona.
 Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Czary” — Gospoda pod trupią czaszką.
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” — „Żywcem pogrzebani”.
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po pol.
„Luna” — „Kochana Teściowa”.
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Grand-Kino” — „Skandal przed ślubem”.
„Nowości” — „Te z zaulka”.
„Odeon” — Wódz Indian.
 Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.
„Reduta” — „Złoty Motylek”.
 Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — Księżna Gdańska.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych Variété.
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Miejski — „Król”.
Teatr Popularny — „Taniec szczęścia”.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie wieczorem doskonały wodewil w 3-actach z muzyką R. Stolla „Taniec szczęścia”, o którego wystawie prasa napisała z całym uznaniem. „Taniec szczęścia” posiada bowiem walory wyjątkowo nieprzeciętnego i niebanalnego w treści wodewilu, okraszonych licznymi „wstawkami” śpiewnymi i tanecznymi. W głównych rolach pp.: Brandtówna, Brzozowska, Zielińska, Bielecki, Urbański, Górecki, Jarocki i inni. Reżyseruje R. Urbański.
 Jutro dwa przedstawienia: po południu i wieczorem. Po południu po cenach najniższych.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, i jutro, sobota, ostatnie dwa przedstawienia świetnej komedii satyrycznej de Flers'a i Caillavet'a „Król” z udziałem Mili Kamińskiej i Marjuszki Maszyńskiej. Ceny niższe (od 50 groszy do 5 zł.).

—:—

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w piątek dyżurują następujące apteki:
 W. Groszkowskiego — Konstantynowska 15;
 M. Lipca — Piotrkowska 191;
 E. Millera — Piotrkowska 46;
 K. Gertnera — Cegielińska 64;
 M. Niewiarowskiego — Aleksandrowska 37 i
 S. Jankielewicz — Stary Rynek 9.

—:—

NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE.

Z okazji drugiej rocznicy śmierci majora K. S. Kowalewskiego Jerzego, podprokuratora wojskowego, Kawalera Krzyża Walecznych i oficera b. dywizji Syberyjskiej — urządza Korpus Oficerów Sądowych uroczyste nabożeństwo żałobne w sobotę t. j. dn. 11 grudnia o godz. 10.30 rano w kościele św. Krzyża.

Radjo-kącik.

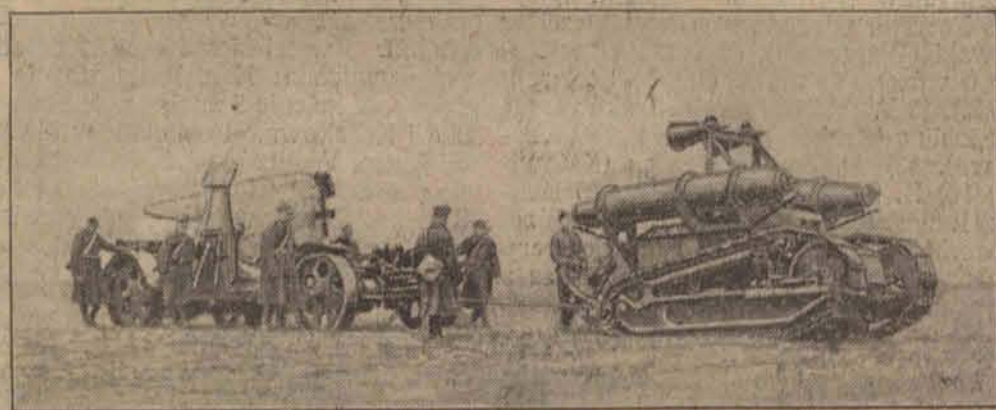
PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Piątek) — Godz. 15 Komunikat gospodarczy; 16.45 Komunikat harcerski; 17-ta Odczyt p. t. „Barwy jesienne” wygłosi prof. Adam Czartkowski; 17.30 Odczyt p. t. „Przeszłość w bajce” wygłosi prof. Stanisław Poniatowski; 18 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: kwartet instrumentów dętych Śniechowskiego (1 obój — Seweryn Śniechowski, II obój — Wojciech Smyk, róg ang. — Stanisław Krzywiczki, fagot — Benedykt Górecki) oraz śpiew — Janina Dzierżbicka; 19 Pogawędka z działu „Wśród książek” (przegląd najnowszych wydawnictw) wygłosi prof. Henryk Mościcki; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości”; 20.05 Transmisja koncertu z Filharmonii. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

—:—



Berlińska policja kryminalna sprawiła sobie specjalny samochód do ścigania morderców. Automobil ten zawiera wszystkie przedmioty potrzebne do badań na miejscu przestępstwa. W samochodzie siedzi przy maszynie do pisania, urzędnik spisujący protokół, obok stoi reflektor świetlny, za autem jest wysuwalny stół z dwoma krzesłami, na stole torebka lekarska i kuferek do chowania przedmiotów, noszących ślady przestępcy.



Technika wojenna wykazuje coraz dalsze postępy. Obecnie skonstruowano specjalny tank poruszający się bez obsługi do przewożenia w linie nieprzyjacielskie skompresowanego gazu trującego. Rozbicie zbiorników przynosi śmierć jego sprawcom.

Ponierajcie Chęćsiładnie
Hale Aleje Mościckiej 73
 Wszystko dostać tam można.

Zagubiono książkę
 Kasy Chorych
 Aron Gedalla Radomski, Łódź, Zawadzka 51.

Leon Zalewski, Pruszyca 24, zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Łodzi.



St. Sp. „UNION” Sala Filharmonii Niedziela d. 12 grudnia o g. 4³⁰

Wielkie Międzynarodowe Zawody BOKSERSKIE

Drużyna „Punching clubu” z Wrocławia contra Drużyna polska z Górnego Śląska i Łodzi.

Udział biorą: Hellfeld, Wiesner, Reich, Meyer, Schultz, Schubert, (wszyscy z Wrocławia), Wochnik, Wende, Snopek II, Denisch, Wotzka, (wszyscy z Górnego Śląska), Konarzewski, Harry Tzerr, Seidel, Lewandowski, Stahl, Gawilli, i Pietraszek (z Łodzi).

Przedprzedaż biletów w cenie od zł. 2 do 8 w składzie aptecz. p. Arno Dietla, Piotrkowska 157, a w dniu zawodów w kasie filharmonii.

„OLLA” PREZERWATYWY
 Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnioną najbezpieczniejszą OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.



FABRYKA LUSTER I POLEWNA SZKŁA J. KUKLINSKI
 ŁÓDŹ, Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustra, trema, toalety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowicie urządzenia najnowszych stylów. Odnowianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż NA RATY I ZAGOTÓWKĘ. Przyjmuje się wszelkie roboty tapicerskie.

INSTYTUT „KEVA” PARIS
 ODDZIAŁ W ŁÓDZI, Cegielińska Nr. 6 m. 3.
 Odmladzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski. Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

Radio Gum

PREZERWATYWY
 najlepsza marka światowa
 Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumeriach i w składach optycznych.

MARGOT

Piotrkowska 64

Sztuka ludowa i dekoracyjna

Wielki wybór zakopiańskich

Kilimów
 Rzeźb
 Pantofli
 Kierpci
 Serdaków
 Gunię

Poduszki od zł. 2.90 wwyż.

szkatułki, bombonierki, puderniczki malowane od 75 gr.

Dr.

Stupel

Szkoła 12.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). L. a m p a kwarowa) Elektroterapia.

Przyjmuje od 6—9 wieczór
 Panie od 12—3 po poł.

DR.

G. Rydzewski

b. lekarz Szp. św. Łazarza.
 choroby skórne i weneryczne
 Zamenhofa L. 6 od 5-7, niedz. 10-12s

Dr.

S. Lewkowicz

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1, Telefon 25-38.

Dr. med.

PRYBULSKI

choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1, Telefon 25-38.

Dr. med.

H. GUBICZ

Cegielińska 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Kolejarze

i Tramwajarze

kupują wszelkie towary OBUWIE na raty tylko w firmie „KREDYT” Nawrot 15 i piętro (róg Sienkiewicza) bo raczyliście bar dzo TANIO i na dogodnych warunkach

RUNKACH

Skuszerka Pipi-

kowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Stenografii wyucza darmo. listownie Redakcja Stenografii Polskiego, Warszawa, ul. Szczygła Nr. 12. 1880

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Zagranicą	—	—	—	6.00
Łódzkie Echo Wiecz. i „Kurier Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 6.90
Odnoszenie do domu	—	—	—	30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	—	—	—	—
Za tekstem	25	—	—	—
Nekrologi	25	—	—	—
Komunikaty	25	—	—	—
Zwyczajne	6	—	—	—
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	—	—	—	—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odeszczonych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
 Wyd. Jan Stypulkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki”
 ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
 Władysław Ulatowski.